

# Conradowskie inspiracje w prozie Zygmunta Haupta

Wiesław Ratajczak

ORCID: 0000-0003-3443-4600

W liście do Jerzego Stempowskiego, autora znanego szkicu o bagażu, jaki zabrał z kraju młody Konrad Korzeniowski<sup>1</sup>, Zygmunt Haupt pisał o cesze twórczości autora *Lorda Jima*, która go szczególnie zainteresowała:

Chcę nawrócić do tematu poruszonego przez Pana, wagi, jaką dla piszącego jest jego kraj własny, zwłaszcza kraj młodości. Zastanawia mnie, jak bardzo jednak mało tego jest u Conrada-Korzeniowskiego, jak niewiele albo wcale nie ma w jego rzeczach śladów życia (pierwszych 17 lat) z Ukrainy czy Krakowa. To, co mnie zawsze interesowało u Conrada-Korzeniowskiego, to determinacja, z jaką odgrodził się od dawnego życia i w tym nie tylko posłużył się językiem innego narodu, ale i tema-

<sup>1</sup> Paweł Hostowiec (właśc. Jerzy Stempowski), Bagaż z Kalinówki, w: *Conrad żywy*, red. Wit Tarnawski (Londyn: B. Świdzki, 1957), 87–91. Por. także Paweł Dzianisz, *Ukraina Conrada* (Pelplin: Bernardinum, 1999).

tem morza i okrętów, z całym tak egzotycznym i odległym z tym związanym opisem życia i po prostu techniki okrętowej, spraw nawigacji, folkloru życia pokładowego, i polscy tłumacze, zwłaszcza Aniela Zagórska, musieli mieć wiele kłopotów z uporaniem się po prostu z techniczną terminologią morską. W rezultacie mamy u Conrada pełno tych bukszprytów, bezanmasztów, foków, logów itp. i już przez sam mechanizm tego dodaje to powieściom jego wiele egzotycznego smaku. A nie doszuka się u niego śladu z zaprzęgów, batów, bryk, którymi przecież za dzieciństwa wozili go i po Ukrainie, i z rodziną na wygnanie, i do Krakowa. Nic z tego nie zostało. (Ubawił mnie u Gombrowicza opis podróży okrętem, gdzie ten sandomierzanin przyrównuje koło sterowe na okręcie do koła u bryczki, a maszty – do dyszli!).

Uderza mnie jeszcze jeden paradoks, kiedy myślę o pisarstwie Conrada. Jego biografowie wspominają anegdotę o tym młodym Conradzie, który jakoby miał palcem wskazywać sobie białe plamy na ówczesnej mapie Afryki i postanawiać, że kiedyś tam będzie. Dzisiaj na tych samych miejscach „jądra ciemności” w Afryce są asfaltowane szosy, kina i stacje benzynowe TEXACO, a przez paradoks białe plamy dla nas są w miejscach, gdzie Conrad-Korzeniowski się urodził<sup>2</sup>.

Haupt, co nietrudno zauważyć, pośrednio charakteryzuje własną metodę pisarską, której najważniejszą cechą jest właśnie przemyślany nadmiar „śladów życia” z ojczystej Ukrainy. Poznając jego twórczość, parokrotnie można się przekonać, że jako czytelnik Josepha Conrada sprawdza szczelność owego „odgroźnienia się od dawnego życia”, obserwuje poetykę ukrywania i ujawnienia, a także obecną w tej prozie relację między „białą plamą” a „jądrem ciemności”, pamięcią i wyparciem.

## Cienie

Nawiązania do Conrada w twórczości Haupta rzadko mają charakter jawny i oczywisty. Domyślać się ich można w opublikowanym w 1937 roku<sup>3</sup> opowiadaniu *Admirał Gaspar Hojeda*, którego tematem jest śmierć buntownika Vivana na jednym z portugalskich żaglowców płynących na Karaiby. Charakter i cel jego buntu pozostają dla czytelnika nieznane, ważniejsze jednak, że z męczeństwem wiążą się wierność i niezłomność, a okrucieństwo prześladowców, choć odbiera życie, w wymiarze duchowym nie dotyka prześladowanego. Po śmierci pozostaje nieustannie obecny w świadomości kapitana, dalej uczestniczy w rejsie okrętu. Wydaje się, że Haupt nawiązuje do sposobu obrazowania obecnego w licznych tekstach elegijnych po śmierci Conrada, zwłaszcza począwszy od słynnego 33. numeru „Wiadomości Literackich” z 1924 roku. O pośmiertnym byciu cienia kapitana Korzeniowskiego na pokładach statków w dwudziestoleciu pisali w wierszach między innymi: Stanisław Młodożeniec, Antoni Słonimski, Marian Piechal, Roman Kołoniecki<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> List z 28 X 1963 r., cyt. za: Jerzy Giedroyc, Zygmunt Haupt, Listy 1947–1975, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Paweł Panas (Warszawa: Wydawnictwo Więź, 2022), 266–267.

<sup>3</sup> Mogłoby być opowiadanie Haupta oryginalnym przykładem literatury rocznicowej, jednak chyba za zbieg okoliczności należy uznać, że w 1937 r. przypadła osiemdziesiąta rocznica urodzin Conrada.

<sup>4</sup> Por. W imię Conrada. Joseph Conrad w poezji polskiej, oprac. Tadeusz Skutnik (Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1977).

Polska recepcja twórczości autora *Lorda Jima* połączyła się ściśle z legendą wolności i buntu, w tym duchu Stefan Żeromski w żałobnym wspomnieniu objaśniał decyzję opuszczenia kraju przez młodego Konrada:

Jako siedemnastoletni chłopiec uciekł z ziemi rodzinnej, z miasta najgłębiej zatopionego w przeszłości, w rutynie, w trwode myśli publicznej – rzucił się na obce statki i puścił się sam w obce morza, został marynarzem, majtkiem, oficerem, wreszcie dowódcą okrętu<sup>5</sup>.

Charakteryzowane przez Żeromskiego rzucenie się w obcość można połączyć ze wzmiankowanym przez Haupta „odgroźdzeniem się od dawnego życia”.

W opowiadaniu *Admirał Gaspar Hojeda* śmierć buntownika zrazu zdaje się nie mieć wpływu na przebieg rejsu: „Nic nie zmieniło się we flocie. Fale dalej opluwały pokłady, szczyty masztów zapisywały niebo zawiłym tekstem, skrzypiały bloki i wachty monotonnie dzwoniły czas”<sup>6</sup>. Jednak obecność zmarłego nie przestaje niepokoić tytułowego bohatera, bezpośredniego winowajcy śmierci buntownika. Szczątkowa, ledwie naszkicowana przez Haupta fabuła nasuwa myśl o *Smudze cienia*. W powieści Conrada duch poprzedniego kapitana zdaje się walczyć ze swym młodym następcą, paraliżować jego wolę, unieruchamiać statek, a załogę prowadzić ku śmierci. Obaj pisarze tę udrękę dowódców i aktywne przebywanie zmarłych między żywymi ukazują na tle solidarności załogi, wspólnoty ludzi morza. Pisze Haupt:

Okręt to rodzina, rozrzucona flota to dom. Puszkarze, żagielnicy, cieśle, arkebuzjerzy i ci, co mieli sobie powierzony horyzont z wyżyny gniazd na maszcie, i kotlarze, starsi nad marynarzami przełożeni wacht i oficerowie, i kapelani, i mnisi odprawiający modły powtarzali sobie w skrytości, że Vivan wstępuje w nocy na pokład z morza i wlokąc za sobą strugi wody i zielsk morskich, idzie tam, gdzie admirałskie pomieszczenia. Wachty tulą się do want i szyldwach u drzwi kajuty admirała zasłania twarz halabardą.

Vivan kładzie popuchłe od wody morskiej dłonie na mapy posieczone różami wiatrów, pięknie zdobne w delfiny i gryfy i szczyrzy zęby do admirała, i zasłania mu sobą zachód... (ZR 23)

Admirał Hojeda, podobnie jak młody kapitan ze *Smugi cienia*, by dotrzeć do celu, musi uwolnić się od obezwładniającego wpływu zmarłego, który mści się za swoją krzywdę. Tak samo jak w powieści Conrada marynarze z opowiadania Haupta muszą przemóc morską ciszę, bo nie można jej przeczekać. Jeszcze jednym trudnym doświadczeniem wspólnoty marynarzy, wspomnianym przez obu pisarzy, jest choroba zakaźna. Twarde polecenia dowódców w obu przypadkach pozwalają przewyciężyć klątwę i ruszyć z miejsca. Oczywiście, Haupt nie przedstawia sprawy tak jednoznacznie jak Conrad. Jeśli w istocie, czego nie zalecał autor<sup>7</sup>, *Smugę*

<sup>5</sup> Stefan Żeromski, Joseph Conrad, w: Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Pisma zebrane, t. 24 (Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2015), 527.

<sup>6</sup> Zygmunt Haupt, *Admirał Gaspar Hojeda*, w: Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975), oprac. Aleksander Madyda (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2018), 23. Po następujących cytatach z tego wydania w nawiasie posługuję się skrótem ZR i numerem strony.

<sup>7</sup> „Jestem przekonany, że gdybym spróbował obciążyć tę historię brzemieniem Nadprzyrodzonego, skutkiem byłoby żałosne niepowodzenie, a opowieść ziałaby brzydką pustką” (Joseph Conrad, *Od autora*, w: *Smuga cienia*, tłum. Jan Józef Szczepański, Dzieła, t. 18 [Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973], 5). Warto jednak pamiętać, że Conrad nierzadko w autokomentarzach myli tropy.

*cienia* uznać za *ghost story*, to duch kapitana-samobójcy reprezentuje te wszystkie mroczne, destrukcyjne siły, które są wrogię wspólnocie i poszczególnym ludziom. A młody kapitan, w którego portrecie nietrudno dostrzec rysy autobiograficzne, stoi po stronie życia, solidarności, odpowiedzialności, wierności zobowiązaniom zawodowym i ludzkim. W *Admirale Gasparze Hojedzie* podział ról nie jest tak klarowny: duch zakatowanego buntownika okazuje się przeciwnikiem chcącej dotrzeć do celu załogi, a okrutny kapitan dzięki swej determinacji i stanowczości może (fabuła urywa się, zanim rejs się zakończy) doprowadzić flotę do portu. Jeśli przyjąć, że *Smuga cienia* jest pierwowzorem opowiadania Haupta, to pisarz dokonuje skrótu, zagęszczenia i komplikacji.

## Cyklon i tajfun

Opowiadanie-reportaż (bo chyba tak najlepiej określić tę gatunkową hybrydę z 1948 roku) Haupta *Cyklon* rozpoczyna się krytyką nowoczesności, epatującej pewnością swoich racji, naukowo uzasadnianych, dających pozory panowania nad zawsze skomplikowaną, nieuporządkowaną materią świata:

Ta nowoczesność zachłyśnięta jest nagle nadeszłą zdolnością ludzkiego mózgu do szeregowania, systematyzowania obserwowanych zjawisk i do wybijania monety słów, które kosztem rzeczywistości nabierają niezachwianych i opętujących nas znaczeń. Razem z dawną sztuką uogólniania i abstrahowania i logiką dedukcji stworzyliśmy sobie odosobniony świat w świecie, „*fool's paradise*”, jak mówią Anglicy (Bd 714)<sup>8</sup>.

Właśnie takim „rajem głupców” wydaje się Conradowskiemu kapitanowi MacWhirrowi z parowca „*Nan-Shan*” obraz świata zawarty w książce o sztuce żeglarskiej, z uczonym rozdziałem o sztormach. Sprzeciw wobec uogólnień i poczucie bezużyteczności teorii ogarniają go, gdy próbuje odnieść czytaną treść do sytuacji, w której się wraz z okrętem znalazł: „Wszystkie te reguły, jak unikać silniejszych powiewów i jak obchodzić wiatry, wszystko to wydaje się czystym szaleństwem, kiedy się chłodno nad tym zastanowić”<sup>9</sup>.

Odkrywając tę – można powiedzieć – nieracjonalność racjonalności, kapitan woli trzymać się szczegółu, pamiętać o drobiazgach, ale niekoniecznie wiązać je za pomocą uogólniających reguł. Haupt natomiast w *Cyklonie* zauważa:

Dedukcja nas zubaża. Dedukcja, logiczny wątek, który determinuje nam przyszłość i sprowadza ją do nudy. Jesteśmy funkcjami rozmaitych danych, które grodzą nasze życie od pierwszej świadomości do agonii. Z życia zrobiliśmy mechaniczną maszynę do wnioskowania, nomogramiczny cyrk, jesteśmy jak cyfra w suwaku logarytmicznym (Bd 714).

<sup>8</sup> Zygmunt Haupt, *Cyklon*, w: *Baskijski diabeł. Opowiadania i komentarze*, red. Aleksander Madyda (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016). Po następnych cytatach z tego wydania w nawiasie posługuję się skrótem Bd i numerem strony.

<sup>9</sup> Joseph Conrad, *Tajfun*, tłum. Halina Carroll-Najder, w: *Tajfun i inne opowiadania*, *Dzieła*, t. 7 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972), 45.

Nie chcąc uwierzyć w skuteczność właśnie takiej metody, zniecierpliwiony MacWhirr prze-rywa lekturę, bo – jak to w 1945 roku dopowiedział Herling-Grudziński w imaginacyjnym wywiadzie z bohaterem *Tajfunu* – „mimo wszystko, przyjacielu, są rzeczy, o których pan nie znajdzie nic w najmądrzejszych książkach”<sup>10</sup>.

Haupt żartobliwie podważa pogląd, że opieranie się na naukowych danych, teoriach i progno-  
zach „pozwoli nam na przetrwanie” (Bd 714). O tym samym (i także nie bez żartów ze swego  
bohatera) pisze Conrad w *Tajfunie*, bo przecież „Nan-Shan” przetrwał sztorm mimo (a może  
dzięki?) odrzucenia teorii.

Podważając moc abstrakcyjnych pojęć, bez których rzekomo nie można opisać świata, Haupt  
zjawisko „bankructwa najbardziej w nas wrosłych pojęć” (Bd 714) ilustruje przykładem trak-  
towania czasu. Są ludy, zauważa, które nie mają określenia „na coś, co «było» lub że «będzie»”.  
I oto nieoczekiwanie, zauważa pisarz, tę „symultaniczność”, nieracjonalną i prymitywną,  
odkrywają w zachodnim świecie Bergson i Freud. Warto w tym kontekście przypomnieć,  
że w osobowości Conradowskiego kapitana McWhirra małowówność, niechęć do metafor  
i uogólnień łączą się z taką pierwotną koncentracją na teraźniejszości:

Nie będąc z natury gadatliwym, nie będąc też mrukiem, rzadko kiedy uważał za stosowne odezwać  
się. Musiał, naturalnie, mówić o sprawach służbowych, dawać wskazówki, rozkazy, lecz załatwiw-  
szy się z przeszłością, a przyszłości nie mając jeszcze przed nosem, nie widział potrzeby wdawać się  
w pomniejsze sprawy dnia. Fakty mówią same za siebie, i to przekonywająco<sup>11</sup>.

Zdaniem Haupta, niebezpieczeństwo, które nadciąga, choć znana jest jego nazwa („używana  
do przenośni i paraboli”, Bd 715) i spodziewany przebieg, zaskakuje skalą i niezwykajnoś-  
cią. Conrad dodaje, że także dotychczasowe doświadczenie życiowe może okazać się nie-  
przydatne:

Widząc, że barometr stale spada, kapitan Mac-Whirr myślał: „Gdzieś w pobliżu tłucze się szcze-  
gólnie zła pogoda”. Oto co myślał, i nic nadto. Znał z doświadczenia złą pogodę – tak nazywa ma-  
rynarz burzę, która niezbyt daje mu się we znaki. Gdyby ze źródła, którego autorytet dla niego nie  
ulegał kwestii, otrzymał informację, że koniec świata nastąpi wskutek katastrofy atmosferycznej,  
wyobrażałby go sobie ni mniej, ni więcej, tylko jako złą pogodę, gdyż nie przeżył dotąd kataklizmu,  
a wiara nie zawsze idzie w parze ze zrozumieniem<sup>12</sup>.

Tymi zastrzeżeniami poprzedzają obaj pisarze opis kataklizmu, burzącego uporządkowany,  
książkowy, „statystyczny, demograficzny, mapowy, biuletynowy” (Bd 718) świat. Poczucie  
bezpieczeństwa, jak obaj podkreślają, zawsze jest fałszywe i niebezpieczne. Haupt pisze o „sa-  
kramenckiej *security*”, metonimicznie ją charakteryzując:

<sup>10</sup>Gustaw Herling-Grudziński, Wywiad imaginacyjny z bohaterem „Tajfunu”, w: *Żywi i umarli* (Lublin: Wydawnictwo FIS, 1991), 65. Por. m.in. Agnieszka Adamowicz-Pośpiech, Conradowskie echa w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: biografia, historia i ideologia, w: *Opowiedzieć historię: prace dedykowane profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu*, red. Beata Gontarz, Małgorzata Krakowiak (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009), 27–44.

<sup>11</sup>Conrad, *Tajfun*, 27–28.

<sup>12</sup>Conrad, *Tajfun*, 27–28.

[...] poczucie bezpieczeństwa, schemacik, dryl, mieszczchańskie ciepłko albo, jak kto woli, mieszczchańskie cygaństwo, już naoglądaliśmy się wszystkiego, już naziewaliśmy się aż do trzeszczenia w uszach nad zapragnionymi rzeczami, sprawami, już jesteśmy wyslizgani i matowi jak wydany z resztą grosz, jak wychodzony stopień schodów i jak zasze trądem lustro. Już nam nie odśmiechnie się niebo, już nie nadpłynie nam gorąca krew zawstydzienia ani gniewu, ani radości do twarzy, nie zaświergoce dyszkant niespodzianki w gardle, nie grozi nam udławienie się światem, który przez przekorę i pomyłkę włożyliśmy sobie do ust (Bd 719).

Tytułowy cyklon jest czasem konfrontacji fałszywie uspokajającej wiedzy z zawsze niespodziewanym konkretem życia. Piętro domu, na którym wraz z synem schronił się (czy raczej wystawił na niebezpieczeństwo) autor reportażu (czy narrator opowiadania), staje się „mostkiem kapitańskim” i – jak w Conradowskim *Tajfunie* – miejscem konfrontacji treści „książek o żywiołach, burzach, okrętach, nawałnicach. Niech się nam to raz sprawdzi i pokaże, jak jest w rzeczywistości, jak jest naprawdę” (Bd 721). Jak widać – Haupt spiętrza sensory: literackość *Tajfunu*, powieści o złudzie „sztormowych teorii”, również musi być zweryfikowana wobec żywiołu. Aluzje do twórczości Conrada stają się, im bliżej jest nadciągający żywioł, coraz wyraźniejsze:

[...] pamiętamy, że jesteśmy winni sobie wierność i ufność, że kiedy już jesteśmy tutaj, kiedy oparliśmy stopę o rozdygotaną podłogę, przepraszam! pokład okrętu, że słodycz „cnoty” i balsamiczny posmak zwycięstwa nad samym sobą (Bd 721).

Powraca w tej frazie wierność jako centralny problem polskiej recepcji Conrada, a także wizja wspólnoty losów załogi okrętu, w słowie „zwycięstwo” zaś może pobrzmiwać echo tytułu jednej z powieści Conrada. Oczywiście, Haupt nie przedstawia Conrada jako mistrza, który podsuwa niezawodny sposób na przeciwności losu. Po akapicie przed chwilą zacytowanym pisarz podsumowuje: „Tak sobie fantazjujemy” (Bd 721). Ale to fantazjowanie – zdaje się sugerować pisarz – jest lepsze od zaufania naukowym teoriom, bo choć może tak samo jak one zawodne, jednak bardziej ludzkie i na pewno piękniejsze.

## Dom

Rozpoczynając opowiadanie *Z kroniki o latającym domu* z 1959 roku, Haupt powraca do kwestii relacji między egzotykiem a swojskością, o której pisał w liście do Stempowskiego. Wówczas podkreślał radykalizm wyboru dokonanego w młodości przez Korzeniowskiego, tym razem zmniejsza dystans między tymi pojęciami: „Więc to jest egzotyka? To to tak? Niby gdzieś daleko, a tak nieznacznie, niezaskakująco”<sup>13</sup>. Gdy tej formuły egzotyki użyć w odniesieniu do twórczości Conrada, wtedy jej pejzaże, najczęściej odległe i różne od europejskich, okażą się scenerią bynajmniej nie epatującą odrębnością, inną, ale w podstawowym wymiarze bliską, ludzką. W opowiadaniu Haupta swą zwykłością zaskakuje wybrzeże oceanu, obserwowane począwszy od banalnych szczegółów: piasku, muszli, patyka, starej tenisówki. „Więc to tak?

<sup>13</sup>Zygmunt Haupt, *Z kroniki o latającym domu*, w: Baskijski diabeł. Opowiadania i komentarze, red. Aleksander Madyda (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016), 415.

Woda, piasek, śmiecie na piasku, niebo. To aż tu? A tak niezaskakująco” (Bd 415) – konkluduje narrator. Chciałoby się dodać, że u Conrada odległe miejsca na innych kontynentach też nie zaskakują i nie one koncentrują uwagę czytelnika, ale toczące się w ich scenerii ludzkie dramaty. Może jednym z aspektów „rzetelnej próby oddania najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu”<sup>14</sup> przez Conrada jest właśnie takie przedstawianie egzotycznych stron, by nie urzekały czytelnika nowością, innością, ale by w nich dostrzec pewne rudymentalne elementy, podobne w każdym zakątku świata, choć tworzące nowe struktury. Na tle, nowym i oswojonym jednocześnie, opisuje dalej Haupt dom, „wyważony przez huragan z fundamentów, opuszczony” (Bd 415). Budowla w niewielkim stopniu przypominana swą dawną świetność, nie ma cech trwałości, solidności, jest zdeformowana, widziana jak w krzywym zwierciadle: „Ramy całej budowli są zwichrowane i pokrzywione, przekrzywione na jedną stronę” (Bd 415). Dalej w opowiadaniu następuje szczegółowy opis bytu i śmierci domu, triumfu natury nad dziełem człowieka, nad jego aspiracjami, marzeniami, w sumie – nad ludzkim życiem. Żywe, zmienne kształty roślin stopniowo zyskują przewagę, przytłumiają kształt wymyślony przez i dla człowieka. Obserwacja skutków tego procesu prowadzi narratorkę do ironicznego ujęcia pracy polegającej na wznoszeniu domu, zazwyczaj traktowanej przecież jako centralny, elementarny składnik kultury:

Ta ruina na wybrzeżu wpośród cieni drzew jakby naigrawa się z ludzkiego rozczarowania. Że to niby miał ten dom być schronieniem, miały się ku niemu zwracać czyjeś myśli i marzenia tych, co byli od niego daleko, że to w jego tak zwanych czcigodnych ścianach, murach miało się mieścić poczucie ostatniego bezpieczeństwa, że to myśl miała do niego nawracać po prostu automatycznie. A teraz? Szczerzy swe zęby i dziąsła na urągowisko zaufaniu człowieczemu.

I gdzie się tu podziać teraz, czemu zawierzyć, kiedy własny dom, dach, okap, cień, ciepło i schron zwracają się przeciwko” (Bd 416).

Ruina nie jest wspomnieniem dawniej toczącego się tu życia, ale manifestacją martwoty i drwiną z ludzkich dążeń do stabilności i bezpieczeństwa. I w konsekwencji widok ten bynajmniej nie skłania do sentymentalnych wspomnień lub marzeń, lecz pozwala opowiadającemu znaleźć wyraz i miarę własnych niepowodzeń: „w końcu przymierzałem swoje ruchliwe, niespokojne nieszczęście do jego białych ścian” (Bd 416).

Tak odczytując ten literacki obraz, trudno nie pójść za skojarzeniem z domem, tytułowym bohaterem pierwszej powieści Conrada *Szaleństwo Almayera*. Rozpadająca się konstrukcja dawała jej budowniczemu i jednemu mieszkańcowi najdotkliwiej odczuć krach ambicji, inwestycji, planów i marzeń. Ten dom, pomyślany jako przekonujący dowód finansowego i rodzinnego powodzenia gospodarza, stał się opuszczoną ruiną, zanim na dobre ktokolwiek zdołał w nim zamieszkać. Natomiast stary dom (z niego Almayer zamierzał przeprowadzić się do „Szaleństwa”) to miejsce udręki jedyne go lokatora, bo pełno w nim śladów Niny – ukochanej córki, która porzuciła ojca, uzmysławiając mu daremność wszystkich z myślą o niej podejmowanych przedsięwzięć:

<sup>14</sup>Joseph Conrad, Przedmowa, w: Murzyn z załogi „Narcyza”, tłum. Bronisław Zieliński, Dzieła, t. 3 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972), 9.

A teraz wszystkie te rzeczy – biurko, papiery, podarte książki – biurko, papiery, podarte książki, połamane półki – wszystko pod grubą warstwą pyłu. Szkielet i prochy martwego warsztatu pracy. Oto co pozostało po tylu latach trudu, walki, znużenia i zniechęcenia, które tylekroć przewyciężał<sup>15</sup>.

Poetycka ruina z opowiadania Haupta, monstrualna i przygnębiająca, w pewnym sensie łączy treści zapisane w obrazach i historiach domów z powieści Conrada. Obaj pisarze puentują historie obrazem unicestwienia budowli. W *Szaleństwie Almayera* po ucieczce córki stary ojciec podpala dom, by zniszczyć „wszelki ślad istnienia Niny”<sup>16</sup>, licząc, że to przyniesie mu zapomnienie. Po tej próbie starcia przeszłości przenosi się do nowego domu, inaczej mówiąc – usiłuje zetrzeć przeszłość, jednocześnie zamieszkując w ruinie przyszłości:

Objął w posiadanie świeżą ruinę i w upartym szaleństwie swego serca czekał z niepokojem i udręką na zapomnienie, które wciąż jeszcze nie przychodziło. [...] Pragnął żyć tylko tak długo, aby móc zapomnieć, a uporczywość pamięci napełniała go przerażeniem i odrazą do śmierci; zanim umrze, zanim cel jego życia zostanie osiągnięty, będzie musiał pamiętać zawsze!<sup>17</sup>

Problematyka pamięci zazwyczaj łączy się z obrazem domu, ale w przypadku Conrada i Haupta związek ten charakteryzuje się szczególnym pesymizmem. U Haupta prywatne łączy się ze wspólnym, gdyż zrujnowany dom wywołuje wspomnienie pustoszonej ojczyzny i obrazy brutalnie przerwane, pogodnego dzieciństwa. W powieści Conrada oczywiście kontekst osobistej i wspólnej tragedii spowodowanej przez wojenne, historyczne procesy nie występuje. Chociaż czy po lekturze *Z kroniki o latającym domu* nadal jest to tak oczywiście? Chyba już trudniej wykluczyć, że pisarz, „odgradzający się od dawnego życia”, zakamuflował w tytułowym motywie *Szaleństwie Almayera* wspomnienie domu-ojczyzny, uwierające i wypierane z pamięci.

Finał opowiadania Haupta jest niezwykle dramatyczny. Na pytanie, co zrobić z ruiną domu (więc także z prywatną pamięcią oraz ze świadomością losów wspólnoty niszczonej przez historię), pisarz odpowiada najpierw obrazem ratowania upadającej konstrukcji, pracy nad tym, by dom stał się znów „schronieniem przed żywiołami”, a także by „naprawić zło, oddalić zło, pokonać idące z nim opuszczenie i bezdomność” (Bd 421). Ale jeśli by się nie udało, to drugim wyjściem jest anihilacja domu, brutalne zniszczenie wszystkiego, „ażeby i śladu nie zostało” (Bd 421). Conrad w epickiej formie, Haupt w poetyce fragmentu przedstawili ten sam rozpaczliwy (i bezskuteczny?) gest odrzucenia wspomnień.

## O warstwach pamięci i o Sienkiewicz

Esej *Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro*, publikowany w „Kulturze” w 1975 roku, to krótka seria obrazów cierpienia i okrucieństwa. Punktem wyjścia pierwszego fragmentu, ledwie stroni-

<sup>15</sup>Joseph Conrad, *Szaleństwo Almayera*, tłum. Aniela Zagórska, Dzieła, t. 1 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972), 244.

<sup>16</sup>Conrad, *Szaleństwo Almayera*, 245.

<sup>17</sup>Conrad, *Szaleństwo Almayera*, 245–246.



cowego, jest lapidarna notka prasowa, w której łączą się ból zwierzęcia, bezwzględność reguły pozbywania się nieproduktywnych istot, absurd formalnych przepisów, aluzja literacka (do fragmentu *Zbrodni i kary*) i biograficzna (do turyńskiego epizodu z życia Nietzschego, po którym miał miejsce rozstrzygający atak choroby). Dla dalszego ciągu opowieści istotna staje się także sugestia geograficzno-historyczna: opisywany w gazecie wypadek samochodowy miał miejsce na „podbeskidzkim skrawku Dzikich Pól”, gdzie „trzydzieści lat przedtem porzucona broń walała się wszędzie i mógł ją każdy podnieść, a kulę z niej wpakować bez ceregieli, co tam koniowi! byle człowiekowi” (ZR 132). Banalny felieton, przeczytany przez autora w prasie krajowej, wywołuje refleksję o miejscu, którego historia charakteryzuje się szczególną kumulacją zła, rozpoczętą „przed-przedwczo-raj”, czyli w roku 1648. Tego momentu dotyczy drugi (po współczesnym gazetowym drobiazgu) przywoływany przez autora eseju tekst: opublikowana w Wenecji w roku 1653 książka autorstwa „Natana Hanowera, syn Mojżesza Hanowera Aszkenazego z Niemirowa” (ZR 132)<sup>18</sup>. Zobrazowane w niej okrucieństwa z czasów powstania Chmielnickiego łączy Haupt w ciąg z dopiero co zakończoną wojną trzydziestoletnią, dalej przypomina pierwsze ogniwo historycznego cyklu Sienkiewicza, a następnie dukt skojarzeń prowadzi go do Conrada. Nazwisko nie pada, ale czytelnik znający kanon powieści tego pisarza bez trudu dokona identyfikacji:

Zadziwia epizod jakby żywcem przeniesiony z Ukrainy do powieści wywodzącego się stamtąd pisarza, który wprawdzie tam urodzony, poszedł w świat, zapatrzył się w piramidy żagli, w dalekie miraże wysp, w zwierciadła mórz i oceanów, przyjął obcą mowę, by w wieku dojrzałym zabrać się do spisywania opowieści o tym innym świecie, poobwlekanym we mgły, rozhuśtanym tajfunami i zastygłym w bezruchu cisz morskich, by ukazać innym uniwersalność cnót honoru i wierności. Ale skąd zadziwiająco w swym *Nostramo* wskrzesił z nicości postać jakiegoś żydowskiego męczennika? Był nim señor Hirsch, handlarz skór z Sulaco, nad którym znęca się uniwersalny prototyp nie-ludzkości. Czyżby pisarz z dalekiej domowizny zachował w pamięci opowieści i legendy zasłyszane kiedyś po chałupach, czworakach, na jarmarkach, u wejść do cerkwi, przy tołokach czy bajdurzone przez nianię? (ZR 133)

Warto zauważyć, że podkreślając uniwersalność obecnych w dziełach Conrada „cnót honoru i wierności”, Haupt dołącza do najważniejszego nurtu polskiej recepcji Conrada. Z wielkiej powieściowej panoramy historycznej, w której angielski pisarz przedstawił burzliwe dzieje fikcyjnej republiki, autor szkicu wybrał epizod – by tak rzec – podwójnie egzotyczny, dziwi bowiem obecność w pejzażu południowoamerykańskim żydowskiego handlarza skór, jakby przeniesionego z Hauptowego i Sienkiewiczowskiego Podola. Można znów powtórzyć formułę: „Niby gdzieś daleko, a tak nieznacznie, zaskakująco”. Z *Nostroma* wyjął Haupt scenę kaźni Hirscha, pośrednio przypominając czasy chmielniczyzny. Osiągnął w ten sposób dwa efekty. Po pierwsze – dodał poszlakę uwiarygadniającą kilkakrotnie podnoszoną przez znawców Conrada kwestię inspirującego wpływu *Ogniem i mieczem* na tę rozgrywającą się w odległych

<sup>18</sup>Napisana po hebrajsku przez Natana Hannowera kronika Jawejn mecula (hebr., Bagno głębokie), zawierająca opis rzezi Żydów podczas powstania Chmielnickiego (1648), po weneckim pierwodruku (1653) była wielokrotnie tłumaczona i publikowana. Por. hasła: Zofia Borzymińska, Hannower Natan Nata ben Mosze Aszkenazy (Askenasy) i Zofia Borzymińska, Paweł Fijałkowski, Jawejn mecula, w: Polski Słownik Judaistyczny, red. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=16782>, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19434>, dostęp 17.06.2022.

realiach powieść<sup>19</sup>. A po drugie – przywoływany epizod *Nostroma*, jeśli go, postępując zgodnie z Hauptowską poetyką fragmentu, wyjąć z całości dzieła, oddziałuje z ogromną siłą bez względu na to, czy czytelnik zna kontekst wielowątkowej fabuły, czy też nie. Conrad nie omija żadnego detalu kaźni, nie skraca opisu, nie oszczędza czytelnika, każąc mu być z Hirschem w każdej chwili jego cierpienia, również wtedy, gdy „krzyczał z podniesioną brwią i szeroko rozwartymi ustami – nieprawdopodobnie wielką jamą, czarną, niesamowitą, pełną zębów – komiczną”<sup>20</sup>. Tym cierpieniem łączy Haupt odległą i fikcyjną Costaguanę z konkretem historii Ukrainy.

## Ciemność i podobieństwo

Zastanawiający jest związek między szkicem *Z Roksolanii* (publikowanym również w 1975 roku) a *Jądrzem ciemności*. Haupt referuje książkę Colina M. Turnbulla *Lud gór*, koncentrując się na tych samych procesach, które wcześniej przedstawił w swym najgłośniejszym opowiadaniu Conrad: na degradacji, beznadziejności życia, obumieraniu ludów gwałtownie wytraconych z tradycyjnych reguł życia. W świecie społecznym podległym tak niepoohamowanej i rujnującej zmianie łatwo wprowadzić ład, taki jak ten narzucony przez Kurtza, w którym – używając cytatu ze szkicu Haupta – „okrucieństwo zastąpiło miłość...” (ZR 139). Obaj pisarze dopuszczają możliwość, że przykłady ludów afrykańskich niepokoją i fascynują nie różnicą wobec świata „cywilizowanego”, ale wprost przeciwnie – podobieństwem. Widzi je wyraźnie Marlow z opowiadania Conrada, a Haupt zachęca czytelnika do przyjęcia założenia, że...

nosimy w sobie dawne, przedpotopowe poglądy, zahamowania, przesady, wspomnienia. Więc czemuż nie oszukać się samemu a powiedzieć i o innych, że nawet ich apatii i milczeniu można by przypisać wymowę? Wtedy zasłuchani w milczenie wymierającego ludu Ik posłyszelibyśmy w ich niemocie przekaz jakiegoś własnego ich psalmisty: „Jeśli bym cię zapomniał... jeśli bym nie położył na początku wesela mego...” (ZR 140)

To ćwiczenie, dość bezpieczne i w pewnym sensie abstrakcyjne, bo dotyczące odległego geograficznie i mentalnie ludu, w jednej chwili Haupt zmienia w doświadczenie trudne, dotkliwe, bo dotyczące tradycji najbliższej. Pisarz zastanawia się bowiem na losie ukraińskiego odpowiednika „ludu Ik”. Pod warstwą zapisanej, oficjalnej historii i literackiego mitu tej części Rzeczypospolitej domyśla się szczegółów życia pokoleń prostych Rusinów wcielanych do wojska i zmuszanych „do przymusowej pracy na cudzym” (ZR 142). A zamiast sielankowych i baśniowych obrazów (takich jak te zawarte w *Roksolankach* Zimorowica) podsuwa Haupt sceny świadczące o prostactwie, brutalności i okrucieństwie. Czasami, by odczytać przeszłość i jej związek z teraźniejszością, trzeba zamiast łagodnego światła dopuścić mrok – zdaje się sugerować Haupt.

<sup>19</sup>Zob. m.in. Stefan Zabierowski, „O Conradzie i Sienkiewiczu”, *Miesięcznik Literacki* 12 (1967): 65–69; tegoż, *Conrad w Polsce: wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1896–1969* (Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1971), 183 i in.; Andrzej Braun, *Kreacja Costaguany* (Warszawa: Czytelnik, 1989), 221 i in.

<sup>20</sup>Joseph Conrad, *Nostromo. Opowieść z wybrzeża*, tłum. Jadwiga Korniłowiczowa, *Dzieła*, t. 8 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972), 479.

\*

Dzięki Hauptowi czytelnik Conrada może wyraźniej dostrzec poetyckość i symbolizm prozy autora *Lorda Jima*, ale także przekonać się o jej głęboko osobistym charakterze, związanym z „bagażem z Kalinówki”, o którym pisał Stempowski. Okazuje się, że bagaż ten mógł zawierać także obrazy i idee mroczne i trudne. A gdy opisuje się sposób korzystania z Conradowskich fabuł i idei przez Haupta, łatwiej zrozumieć stosowaną przez autora *Pierścienia z papieru* metodę skrótu, zagęszczenia znaczeń, łączenia swojskiego z egzotycznym, lirycznego z tragicznym, osobistego z uniwersalnym, śmiertelnie poważnego z żałośnie śmiesznym.

## Bibliografia

- Adamowicz-Pośpiech, Agnieszka. „Conradowskie echa w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: biografia, historia i ideologia”. W: *Opowiedzieć historię: prace dedykowane profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu*, red. Beata Gontarz, Małgorzata Krakowiak, 27–44. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009.
- Borzymińska, Zofia. „Hannover Natan Nata ben Mosze Aszkenazy (Askenazy)”. W: *Polski Słownik Judaistyczny*, red. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=16782>. Dostęp 16.06.2022.
- Borzymińska, Zofia, Paweł Fijałkowski. „Jawejn mecula”. W: *Polski Słownik Judaistyczny*, red. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19434>. Dostęp 17.06.2022.
- Braun, Andrzej. *Kreacja Costaguany*. Warszawa: Czytelnik, 1989.
- Conrad, Joseph. „Od autora”. W: *Smuga cienia*, tłum. Jan Józef Szczepański, 5–9. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973.
- – –. *Nostromo. Opowieść z wybrzeża*. Tłum. Jadwiga Kornilowiczowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- – –. „Przedmowa”. W: *Murzyn z załogi „Narcyza”*, tłum. Bronisław Zieliński, 9–14. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- – –. *Szaleństwo Almayera*. Tłum. Aniela Zagórska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- – –. „Tajfun”. W: *Tajfun i inne opowiadania*, tłum. Halina Carroll-Najder, 13–112. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- Dzianisz, Paweł. *Ukraina Conrada*. Pelplin: Bernardinum, 1999.
- Giedroyc, Jerzy, Zygmunt Haupt. *Listy 1947–1975*. Oprac., wstępem i przypisami opatrzył Paweł Panas. Warszawa: Wydawnictwo Więź, 2022.
- Haupt, Zygmunt. „Admirał Gaspar Hojeda”. W: *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, red. Aleksander Madyda, 21–23. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2018.
- – –. „Cyklon”. W: *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*, red. Aleksander Madyda, 713–723. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016.
- – –. „Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro”. W: *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, red. Aleksander Madyda, 131–137. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2018.
- – –. „Z kroniki o latającym domu”. W: *Baskijski diabeł. Opowiadania i komentarze*, red. Aleksander Madyda, 713–723. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016.

- Herling-Grudziński, Gustaw. „Wywiad imaginacyjny z bohaterem *Tajfunu*”. W: *Żywi i umarli. Szkice literackie*, 60–65. Lublin: Wydawnictwo FIS, 1991.
- Hostowiec, Paweł (właśc. Jerzy Stempowski). „Bagaż z Kalinówki”. W: *Conrad żywy*, red. Wit Tarnawski, 87–91. Londyn: B. Świdorski, 1957.
- Madyda, Aleksander. „Korespondencja Zygmunta Haupta z Jerzym Stempowskim”. *Pamiętnik Literacki* 110, 1 (2019): 211–225.
- W imię Conrada. Joseph Conrad w poezji polskiej*. Oprac. Tadeusz Skutnik. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1977.
- Zabierowski, Stefan. „O Conradzie i Sienkiewiczu”. *Miesięcznik Literacki* 30, 12 (1967): 65–69.
- – –. *Conrad w Polsce: wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1896–1969*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1971.
- Żeromski, Stefan. „Joseph Conrad”. W: *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, red. Zdzisław Jerzy Adamczyk, 527–542. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2015.

# SŁOWA KLUCZOWE:

Zygmunt Haupt

ruina

*Joseph Conrad*

## **ABSTRAKT:**

Conradowskie inspiracje nie są w prozie Zygmunta Haupta częste, jednak odgrywają ważną rolę. Dzięki odkrywaniu podobieństw i różnic służą autorowi *Pierścienia z papieru* do określenia własnej metody pisarskiej. Jako czytelnik Conrada interesuje się poetyką ukrywania i ujawnienia oraz relacją między pamięcią i wyparciem. Odkrywa poetyckość i symbolizm tej twórczości, a także jej osobisty charakter, związany z doświadczeniami dzieciństwa i mrocznymi wspomnieniami kraju. Poznając sposób korzystania z Conradowskich fabuł i idei przez Haupta, wnikliwiej zrozumieć można jego zasadę skrótów, zagęszczenia znaczeń, łączenia swojego z egzotycznym, lirycznego z tragicznym, osobistego z uniwersalnym, poważnego z żalnym.

zniszczenie

intertekstualność

DOM

żywiół

pamięć

**NOTA O AUTORZE:**

Wiesław Ratajczak (1969) – historyk literatury, badacz kultury polskiej drugiej połowy XIX wieku i jej recepcji, dr hab., profesor w Zakładzie Badań nad Tradycją Europejską UAM. Autor książek: *Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) i wiek XIX* (2000), *Słownik motywów literackich* (2006), *Literatura polska XIX wieku* (2008), *Conrad i koniec epoki żaglowców* (2010), „*Stąd konserwatyzm jest pozytywizmem*”. *Mysł społeczno-polityczna młodych konserwatystów warszawskich ich adherentów 1876–1918. Antologia publicystyki* (wspólnie z Maciejem Glogerem, 2018), *Spór o Conrada 1945–1948* (2018), *Ocalone, nieuśmierzone... O twórczości Włodzimierza Odojewskiego* (wspólnie z Jolantą Nawrot, 2019). Redaktor i współredaktor tomów zbiorowych, między innymi: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2006), *Norwid – artysta* (2010), *W kręgu młodokonserwatyizmu warszawskiego 1876–1918* (2015), *Kraśiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku* (2016), *Projektowanie niepodległości i dziedzictwo polszczyzny* (2021), *W Wielkopolsce i nie tylko. Materiały z konferencji „Za wiarę i wolność” w 250. rocznicę konfederacji barskiej* (2022).